№ 200. Piątek Warszawa, 30 Listopada 1906 roku.

# ROBOTNIK

Cena numeru 5 kop.

W drodze organizacyjnej 3 kop.

## Organ Polskiej Partji Socjalistycznej (Frakcja rewolucyjna).

*Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!*

## Deklaracja delegatów ustępujących z 9-go Zjazdu Polskiej Partji Socjalistycznej.

Wobec przyjęcia przez IX Zjazd P. P. S. rezolucji stawiającej poza partją tak znaczną i poważną jej część, jak członków Org. Bojowej, towarzyszy, którzy czynami, poświęceniem oddaniem sprawie partji naszej zasługiwali na odmienne traktowanie;

Wobec wyraźnie wypowiedzianej ze strony całego szeregu członków Zjazdu chęci doprowadzenia partji do rozłamu i usunięcia z niej nietylko członków Org. Bojowej, ale i innych towarzyszy;

Wobec tego, że pretekstem dla takiego dobrowolnego rozrywania Partji i niszczenia solidarności tej części proletarjatu polskiego, która do chwili dzisiejszej złączona była pod sztandarem P. P. S.—służy nieraz zupełnie fałszywe przedstawienie poglądów, zarówno niżej podpisanych, jak i wielu innych towarzyszy;

Niżej podpisani delegaci na IX Zjazd P. P. S. stwierdzają, że zdaniem ich:

1) W walce o zniesienie wyzysku kapitalistycznego i zwycięstwo socjalizmu, prowadzonej przez proletarjat kraju naszego, w solidarnej łączności z proletarjatem wszystkich krajów, jedynym ustrojem politycznym, któryodpowiada klasowym interesom ekonomicznym, politycznym, społecznym i kulturalno-narodowym klasy robotniczej, jest niepodległa republika demokratyczna polska;

2) Ze zdobycie tego ustroju stanowi i nadal pierwszy punkt programu politycznego PPS.;

3) Że w dzisiejszym okresie rewolucyjnym, dopóki stan sił proletarjatu i warunki zewnętrzne nie pozwalają nam na zupełne zwycięztwo i osiągnięcie celu powyższego, walka rewolucyjna toczy się o obalenie caratu i zdobycie dla kraju jak najdalej idącego prawno-państwowego usamodzielnienia, jak to było niejednokrotnie przez przedstawicieli P.P.S. na zjazdach i radach jednomyślnie, aczkolwiek w różnej formie, stwierdzane;

4) Ze cel ten dopięty być może tylko na drodze walki rewolucyjnej;

5) Że taka walka winna być prowadzona w zupełnej solidarności z resztą proletarjatu państwa;

6) Ze ta solidarność nietylko nie wyklucza własnych haseł politycznych proletarjatu naszego, ale ża walka może być prowadzona skutecznie tylko wtedy, gdy hasła Partji będą w zgodzie z wszystkiemi potrzebami klasy robotniczej;

7) Że ostatecznym wyrazem tej walki musi być zbrojne powstanie proletarjatu kraju naszego przeciwko rządowi carskiemu, powstanie, dokonane w chwili, gdy pod naciskiem ruchu rewolucyjnego w całym państwie, oraz rozkładu wewnętrznego, carat nie będzie w stanie obronić się przed atakiem rewolucji;

8) Ze do takiego zbrojnego powstania proletarjatu dojść nie można bez poprzedniego długiego okresu wyszkolenia proletarjatu w walce, jego uzbrojenia i zaprawienia do walki;

9) Ze i wszystkie etapy, przez które przechodzi ruch rewolucyjny, wymagają ciągłe bojowej gotowości proletarjatu;

10) Ze akcja taka musi być prowadzona planowo, a wyrazem tej planowości nie może być co innego, jak organizacja bojowa, obejmująca jak najszersze masy;

Niżej podpisani protestują jak najenergiczniej przeciwko wszelkim próbom sprowadzenia Partji z drogi rewolucyjnej, którą ona szła dotąd i która wynika logicznie z jej programu.

Protestują przeciwko rozbijaniu Partji w chwili tak ciężkiej jak dzisiejsza.

Stwierdzają, że znaczna część delegatów pozostałych na Zjeździe, co do poglądów swoich prawie nic już nie ma wspólnego z programem P.P.S., w żadnym wypadku jej prawdziwych dążności nie reprezentuje, a w ciągu ostatnich dwuch lat istnienia Partji stale i systematycznie sprzeciwiała się przeprowadzeniu tych dążności wśrod proletarjatu; oraz świadomie zaniedbywała szerzenia w prasie i agitacji naszych podstawowych postulatów politycznych.

Niżej podpisani wyrażają przeświadczenie, że ogół proletarjatu kraju naszego te ich poglądy podzieli, uważają Zjazd za frakcyjne zebranie części towarzyszy i apelują do opinji wszystkich zorganizowanych towarzyszy.

Delegat Wydziału Technicznego.
Delegat Komitetu Zagranicznego.
„ Okręgu Kielce.
„ „ Warszawa Podmiejska
„ „ Łowicz

Gość na Zjeździe z Wydz. Technicznego.
Delegat Okręgu Zagłębia.
3 Delegaci „ Częstochowa.
Delegat „ Płock.
„ „ Kijów.

22 listopada 1906 r.



### Warszawa, d. 29 listopada 1906 r.

Stało się!... Z prawdziwą boleścią dzielimy się z czytelnikami deklaracją delegatów naszych, umieszczoną na czele tego numeru. W tej chwili, kiedy należałoby jak najsilniej zespolić siły proletarjatu polskiego, tej jedynej w narodzie prawdziwie rewolucyjnej klasy, dla walki z coraz bardziej głowę podnoszącym caratem, w tej chwili—w P.P.S., najstarszej, najsilniejszej i najdzielniejszej organizacji tego proletarjatu, następuje—rozłam. Wrogowie nasi—siepacze moskiewscy i swojska burżuazja—zatrą dłonie z radości; pismacy, wysługujący się wyzyskiwaczom wszech wyznań i ras, zaszczekną wesołym chórem; poczciwym ludziom z różnych obcych nam klas społecznych, którzy — niewielka to dziś garsteczka! — przynajmniej sercem wierni pozostali czerwonemu znakowi proletarjatu, jeszcze bezradniej opadną ręce; a wśród robotników, którym już dotąd nieraz żółć psuto, czas i siły marnowano dla sporów o czcze słowa,—jeszcze żywiej poruszy się niechęć do wiecznie kłócących się „inteligientów“!

A mimo tego — stało się tylko to, co stać się musiało. Uznać zjazd IX za uprawniony wyraz dążeń socjalistycznego proletarjatu polskiego, na rozkaz przypadkowej większości złamać i między nieużyteczne rupiecie wyrzucić jedyną broń, jaką w chwili stanowczej proletarjat polski rozporządzać może, organizację bojową P.P.S., nie byliśmy w stanie, nie pozwalało nam na to sumienie rewolucyjne.

Tam, gdzie niema ani wolności prasy, ani wolności zgromadzeń, gdzie mimowoli w każdej sprawie ogół robotniczy głosować musi po wysłuchaniu zwykle jednej tylko strony, a delegaci na zjazd wybierani są tacy, co ostatnio od paru bodaj tygodni w danym miejscu najbardziej w oczy się rzucali, chociażby znani tylko z tego, i z chwilowego pseudonimu, tam trudno mówić o prawidłowym, szczerze demokratycznym przedstawicielstwie na zjeździe. Widzieliśmy też, że założyciele ruchu socjalistycznego u nas, założyciele P.P.S., robotnicy, co długie, długie lata w katordze strawili, a mimo tego w ruchu naszym dalej całą duszą i niespożytą siłą udział brali, że długoletni redaktorowie pism partyjnych — na zjazdach naszych gośćmi bez głosu byli. Widzieliśmy, jak świeży, niebardzo jeszcze wypróbowany—dochówek partyjny na mocy przypadkowych mandatów rej na zjazdach wodził i podług chwilowych swych nastrojów o losach partji decydował. Widzieliśmy, jak od gadania o natychmiastowym, w grudniu roku ubiegłego, powstaniu przerzucała się ta młodzież do myśli o wyborach do szopki, w którą carat w marcu roku przyszłego znowu zabawić się pragnie. Widzieliśmy, jak w parę miesięcy zmieniony nastrój młodzieży kazał wszystkie tradycje P.P.S. przekreślać.

Widzieliśmy to wszystko i tyle, tyle innych smutnych objawów braku uświadomienia, braku, który, niestety, niemal nieuchronnie z braku wolności wynika. Widzieliśmy, ale cierpliwie zaciskaliśmy usta i milczeliśmy. Milczeliśmy, bo wierzyliśmy w zdrowy rozsądek i instynkt rewolucyjny robotnika polskiego, a nadewszystko ceniliśmy jedność proletarjatu, złączonego w P.P.S., i dla proletarjatu tego kuliśmy oręż, po który sięgnie, gdy ten zdrowy rozsądek i instynkt rewolucyjny w odpowiednich warunkach sięgnąć mu każą: budowaliśmy bojową organizację P.P.S. Myśleliśmy: niech tam sobie ga-

d ją, robotnik polski pomimo tego sobą zostanie; pomimo tych gadań, czasem nawet dzięki tym gadaniom, jak dzięki każdemu głosowi, co bądź co bądź przeciwko dzisiejszemu nieznośnemu uciskowi i wyzyskowi przemawia, robotnik łączy się w jedynej u nas szczerze rewolucyjnej partji, łączy się w P.P.S., a P.P.S. będzie miała „bojówkę“, która w chwili odpowiedniej sercem i głową rewolucji się stanie.

Robiliśmy swoje... Aż oto „nastrój“ kazał większości zjazdowej zrobić zamach i na „bojówkę“! Odtąd P.P.S. miała się stać organizacją wyłącznie „gadającą“. W tej chwili, kiedy carat spokojnie rozpędził pierwszą „dumę“ i obiecuje rozpędzić drugą, jeśli będzie niegrzeczną, jeśli będzie te same, co pierwsza chęci wypowiadała, w tej chwili i my mielimy ograniczyć się tylko do wypowiadania, czego chcemy, i chęci nasze tylko gołemi pięściami popierać? Na to przystać nie mogliśmy; bojowego sztandaru walki nieprzejednanej wydrzeć sobie nie daliśmy i pod ten sztandar wzywamy Was, masy polskiego ludu pracującego!

Wierzyliśmy w proletarjat polski i wierzymy; wszak w naszych szeregach stoją w Bojowej Organizacji P.P.S. najlepsi synowie tego proletarjatu; wszak wiemy, że w rękach proletarjatu spoczywa przyszłość narodu i całej ludzkości. Ale pomimo tego, doprawdy, radzi jesteśmy, że nie będziemy potrzebowali czekać tej wolności, która jasnym płomieniem rozświetli drogi całej klasie robotniczej; że nie potrzebujemy czekać nawet tej chwili stanowczego ruchu rewolucyjnego, w której nawet tumanieni frazesami bez treści „esdecy“ także pójdą tam, gdzie instynkt rewolucyjny pchać musi polskiego robotnika. Pomimo goryczy, jaką mus rozłamu nas przejmuje, doprawdy, radzi jesteśmy, że skutkiem tego, nie przez nas wywołanego rozłamu, już dziś możemy swobodnie przemawiać do mas proletarjatu.

Może powiedzą Wam o nas, że oto spiskowcy, co pocichu w bojówce się zebrali i chcieli całej partji prawa dyktować?... Tak nie jest, towarzysze! Na całym świecie, w krajach wolniejszych, gdzie zjazdy partyjne pobierają uchwały rzeczywiście wszechstronnie przez ogół rozważone, zawsze jednak liczą się z każdym poważnym zdaniem odmiennym i starają się, żeby uchwały nie gwałciły nikogo, a były wyrazem mniej więcej jednomyślności. U nas braku politycznego wyrobienia wśród naszej młodzieży partyjnej, tego nie było, ale pomimo tego, dopóki nie zrobiono zamachu na nasze kadry bojowe, dotąd bez wahania ulegaliśmy nawet przypadkowej większości.

Może powiedzą Wam: oto „drobnomieszczanie“, „narodowcy“, co chcą proletarjat na złamanie karku do wojny polsko-rosyjskiej, do powstania narodowego prowadzić, zamiast tego, żeby liczyć na solidarność proletarjacką, na rewolucję wszechrosyjską. Śmiejcie się z tego! Zasady solidarności międzynarodowej i walki klasowej szerzyliśmy już wtedy, gdy P.P.S. powstawała, i wcześniej — w samym zaraniu ruchu socjalistycznego w Polsce. Do powstania zaś nie pójdziemy, dopóki na zwycięstwo szans nie dojrzymy. Ale tymczasem nie będziemy w Was wmawiali, że proletarjat polski obowiązany jest wyrzec się odrębnych swych dążeń, jeżeli niedość uświadomiona część proletarjatu innego narodu naszych praw do niepodległego bytu narodowego jeszcze nie rozumie. Naszym obowiązkiem jest wtedy—uświadamiać nieświadomych, nie zaś dla nich swych dążeń się zrzekać.

Może powiedzą Wam: oto ludzie co nie rozumieją znaczenia świadomości, propagandy zasad socjalistycznych, a marzą o stworzeniu potajemnie „armji“. I to byłoby niesłuszne. Tak dobrze rozumiemy znaczenie świadomości, iż wiemy, że armja carska, mająca do obrony tylko poniżenie i upośledzenie żołnierza rosyjskiego, głód i chłód w chłopskiej chacie rosyjskiej, że armja taka niezawsze będzie wierną i pewną obroną nawet najazdu na ziemiach naszych, że niezawsze ostać się potrafi wobec proletarjatu rewolucyjnego, zagrzewanego promiennym ideałem socjalistycznym. Ale także nie spodziewamy się, by nawet zdemoralizowany pod względem wojskowej dyscypliny żołnierz rosyjski był w stanie rzucać broń i narażać się na sądy polowe —na odgłos samych okrzyków rewolucyjnych, na widok zbuntowanego tłumu, całkiem bezbronnego i zbitego w bezładną i bezradną gromadę. Chcemy więc z tych gromad ludu rewolucyjnego zrobić—o ile tylko będziemy mogli—sprężystą i sprawną siłę bojową.

Idziemy do walki pod staremi sztandarami P.P.S. Pod niemi partja nasza urosła w potęgę społeczną. Zrosiło je krwią serdeczną tylu już umęczonych bohaterów Bojowej Organizacji naszej. W chwili, gdy na grobach pomordowanych ofiar w przedwczesnym tryumfie wyją hjeny caratu, nie czas małodusznie z ręki wypuszczać nasz sztandar walki nieprzejednanej. I nie wypuścimy go!

Niech żyje P.P.S.!

Niech żyje wolny polski lud!

---

# № 200

„Robotnika“, który dziś składamy w ręce towarzyszy, jest dla pisma, wychodzącego w takich warunkach, — znowu numerem jubileuszowym. Święciliśmy takie jubileusze już przy numerach: 25, 50 i 100 i coraz bardziej oswajaliśmy się z myślą o tym ogromie pracy i poświęcenia, jakie proletarjat polski potrafi wkładać w utrzymanie i rozwijanie tego organu swego. A jednak przy każdym jubileuszu mieliśmy prawo być dumni, bo w każdym z nich P.P.S. wyprzedzała wszystkie dotychczas gdziekolwiek istniejące organizacje rewolucyjne, w każdym była—i teraz pozostała—przykładem wytrwałości i energji.

Numer dzisiejszy oddajemy czytelnikom w niezwykłych warunkach. Po raz pierwszy jawnie i szczerze mówimy, ze pismo to nie jest głosem c a ł e g o w P.P.S. połączonego proletarjatu, a tylko jednego jej odłamu, odłamu coprawda, który wierny pozostał programowi i tradycjom naszej partji. Ale „Robotnik“ od dłuższego już czasu nie był głosem całej partji, a tylko pewnego jej odłamu. Dziś jednak wrócił do rąk tych, którzy partję naszą i samego „Robotnika“ stworzyli, którzy dla partji i dla pisma w najcięższych czasach przez długie lata pracowali. Staraniem naszym będzie prowadzić pismo nasze nadal tak, by jak najrychlej z organu jednego odłamu stało się ono znowuż prawdziwie całej partji organem, partji zjednoczonej nietylko komendą przypadkowych większości zjazdowych, lecz duchem i szczerą wiernością dla programu naszego.

* * *

Dnia 29|XI odbyło się posiedzenie przedstawicieli centralnej techniki frakcji rewolucyjnej P. P. S. wraz z zaproszonemi gośćmi C.K.R. drugiej frakcji. Omawiano sprawę podziału majątku techniki centralnej pomiędzy obie frakcje. Nasi przedstawiciele zaproponowali podział równomierny. Przedstawiciel C.K.R. innej frakcji oświadczył, że dopóki nie wyrzeczemy się wydawania pisma partyjnego pod tytuł. „Robotnik“, nie może być mowy o pertraktacjach dotyczących podziału. Nasi przedstawiciele odpowiedzieli, że wyrzeczemy się wydawania „Robotnika“ tylko w tym wypadku, jeśli i przeciwna strona nie będzie wydawała pisma p.t. „Robotnik“ Na to przedstawiciel C.K.R. innej frakcji nazajutrz odpowiedział, że zgadza się nie wydawać „Robotnika“, ale tylko do chwili odbycia ich frakcyjnego zebrania międzywydziałowego.

Uznając tą odpowiedź w sprawie tytułu organu partyjnego za odmowną, oświadczyliśmy przedstawicielowi drugiej frakcji, że uważamy się za zwolnionych od wszelkich pod tym względem zobowiązań. Natomiast propozycja równomiernego podziału inwentarza technicznego pozostała w swej mocy.

---

# Deklaracya zjazdowych delegatów Konferencyi Organizacji Bojowej.

—0—

Od początków organizowania się obecnej Bojówki, spotykała się ona ze zdumiewającą nieufnością i nawet wyraźną niechęcią wśród świeżych kierowników P. P. S. oraz wielu zwolenników nowego kierunku w partji, którzy starali się tę swą nieufność i niechęć przelać w możliwie szerokie szeregi partyjne. O ile te uczucia względem Bojówki wyrażały się w mniej lub więcej uzasadnionych przypuszczeniach co do rozwoju Bojowej organizacji, nie mogliśmy mieć nic przeciwko temu, lecz, niestety, zaczęły się wkradać i rozwielmożniać w partji sposoby niepraktykowane w walce nawet z wrogami. Mówimy tu o całym mnóstwie uwłaczających plotek i oszczerstw, które kolportowano ustawicznie po całym kraju, fałszując w ten sposób opinję wśród towarzyszów i odstraszając od jakichkolwiek stosunków z Bojówką. Nie szczędzono ani drwin, ani obelg. Aby nie być gołosłownemi, przytaczamy tu próbkę tego rodzaju, pochodzącą już z najnowszych czasów. Oto na zebraniu robotniczym w Zagłębiu jeden z prowadzących tam robotę inteligentów, oświadczył, że „Bojówkę należy ukrócić, bo na czele jej stoją szlagoni, którzy po trupach robotników chcą odbudować Polskę, by wtedy z kawiarń zagranicznych wyjść dla panowania nad proletarjatem“. Naturalnie, w takiej niezdrowej atmosferze rozwój Bojowej organizacji musiał być tłumiony, a gdy nakazana przez ustawę konspiracja i wyodrębnienie z ogólnej organizacji czyniły z bojowców prawie zawsze nieobecnego oskarżonego wobec oskarżyciela, walka z tym złym była prawie niemożliwą. Pozostawało jedynie pracą swą i krwawym poświęceniem w milczeniu zarabiać na dobrą sławę wśród otoczenia.

Lecz i tu zjawiła się przeszkoda. Od organizacji początkującej, stawiającej pierwsze swe kroki po nowej niewydeptanej przez nikogo ofiarnej ścieżce, zażądano odrazu nadmiernej, niewykonalnej pracy. Zgodnie z teorją, której wówczas hołdowano, teorją „żywiołowości“ i „nieszczędzenia“ sił, wbrew uchwałom VIII Zjazdu, który przyjął wnioski o organizowaniu Bojowej organizacji z przewodnią myślą p r z y g o t o w y w a n i a ruchu zbrojnego, zasypywano ją zewsząd żądaniami zabijania całego mnóstwa szpiclów, policjantów czy żandarmów; żądano też ustawicznie od niej instruktorów, gdy jej samej ich brakowało; odmawiano stanowczo dopływu sił z agitacji — z zaszczytnym wyjątkiem Warszawy. Gdy Bojówka tym nadzwyczajnym żądaniom odpowiedzieć nie mogła, te skargi i oskarżenia dawały dla wielu towarzyszy tło do szerzenia się wspomnianej już niechęci do Bojówki.

Pomimo to jednak szczera praca zrobiła swoje, i wielu z dotychczasowych przeciwników i nawet wyraźnych wrogów Bojówki przeszło na jej stronę, niektórzy pomimo otwartego wyznawania zasad „nowego kursu“. Po ostatniej zaś zmianie C.K.R. i zbliżeniu się do pewnego stopnia dwuch części organizacji: agitacyjnej i Bojowej, — nastąpiło znaczne polepszenie stosunków, co pomiędzy innemi wyraziło się nawet obecnie w wybraniu kilku towarzyszy Bojowców na Zjazd przez konferencje agitatorskie. W ostatnich czasach, niestety, znowu nastąpiło pogorszenie stosunków pod tym względem. Dochodziło nawet do gwałcenia woli konferencji przedzjazdowych, tak np. na dzielnicowej konferencji podmiejskiego okręgu przyjęto uchwałę nietylko sprzyjającą Bojówce, lecz i żądającą zwiększenia autonomji Wydziału Bojowego, na to dzielnicowiec z oburzeniem zawołał: „ja tę uchwałę zawieszam, ja jej na Zjazd nie zaniosę“, lub też do wyraźnego jak gdyby skopjowanego z najreakcyjniejszych piśmideł oskarżenia Organizacji Bojowej o bandytyzm. Co do pracy samej również nastąpiła zmiana. Gdy poprzednio od słabej rozpoczynającej życie organizacji żądano cudów, to obecnie od organizacji silnej, żądnej czynu i walki, mającej zgodnie z założeniem, nie zniesionym dotąd przez żadne nowe Zjazdy, odpierać siłą zakusy reakcji, zażądano milczenia właśnie w najcięższych chwilach od początku okresu rewolucyjnego.

Dzięki temu wszystkiemu, zaciera się właściwa zasada bojowa Organizacji: przygotowywania siebie i innych do zbrojnej rewolucji. Potęgowało się to jeszcze absolutnym brakiem w oficjalnych organach jakichkolwiek pod tym względem wyjaśnień. Pomimo parokrotnie wyrażonych żądań Wydziału Bojowego, naczelne władze partyjne nie informowały wcale towarzyszy o celach i zadaniach Bojówki. Artykuły, jakie Wydział Bojowy przesyłał do C.K.R. dla umieszczenia w „Robotniku“, zostały skrócone i zmienione do tego stopnia, że zatraciły wszelki sens początkowy, wobec czego po kilkakrotnej próbie Wydział zaniechał dalszych usiłowań w tym kierunku. Informacje, o ile się w oficjalnych wydawnictwach pojawiały, by-

ły nietylko niedostateczne, lecz wprost niezgodne ani z faktycznym stanem rzeczy, ani z celami przez Zjazd zakreślonemi. Szerokie masy proletarjatu mogły wyciągać najfatalniejsze wnioski z niektórych aktów Bojówki, a C.K.R. nie czynił nic, by tworzyć opinję słuszną, a przeciwdziałać fałszywej, mogącej nieraz przyczyniać się do demoralizacji nieuświadomionych mas ludowych. Objaśnienie wielu ważniejszych akcji pozostawione było domyślności ogółu, wskutek czego stwarzał się żyzny grunt, na którym krzewiły się różne fałsze. Zapominano—czy nie chciano pamiętać—o tym, że Partja, w imieniu której przedsiębrano krwawe akcje, pociągające ofiary z pośród całego społeczeństwa, dać winna temu społeczeństwu wyjaśnienie, w imieniu jakich celów te akcje są dokonywane.

Stawiano też ważne przeszkody wypełnieniu zadań przez Zjazd na Bojówkę włożonych. Ósmy Zjazd uznał za konieczne, aby Partja poczyniła wszelkie możliwe przygotowania do zbrojnej rewolucji i w tym celu polecił Organizacji Bojowej podjęcie odpowiednich czynności, oraz rozpoczęcie planowego uzbrajania i kształcenia bojowego zorganizowanych towarzyszy. Zjazd partyjny uznał, że organizacja Bojowa ma wytworzyć z siebie ośrodki, około których podczas ruchu zbrojnego skupiać się będą masy proletarjackie. Pomimo tej uchwały wyraźnej, żądanie Wydziału Bojowego co do zorganizowania milicji spotkało się wkońcu z odmową C.K.R., a rozpoczęte w tym kierunku prace zostały na rozkaz przerwane. Tym sposobem nie dopuszczono Bojówki do podjęcia przez Zjazd wskazanego zadania.

Najbardziej jednak krępującemi rozwój Bojowej Organizacji były ustawiczne dążenia, zmierzające ku zmniejszeniu autonomji Bojówki i oddające ją wszędzie pod władzę ludzi, którzy nic wspólnego z organizacją Bojową nigdy nie mieli i mieć nie chcą, co stawiało zawsze Bojówkę w zależności od ludzi nie znających się wcale na rzeczy i nie zdających sobie sprawy z jej istoty i technicznych potrzeb. To nieliczenie się z interesami Organizacji Bojowej, spotykane na każdym kroku, zmuszało ją prawie wszędzie, albo do unikania zetknięcia z miejscowym niechętnym ciałem partyjnym, lub też do mniej lub więcej delikatnego wyłamywania się z pod narzucanej opieki.

Nic dziwnego, że taki stan rzeczy, ciążący wszystkim należącym do Organizacji Bojowej i robiący ofiary ich jeszcze bardziej boleśnemi, wywoływał nieraz gorące dyskusje w łonie tej Organizacji, a zarazem robił z Bójówki jakby zawodowego obstrukcjonistę w obradach wyższych ciał partyjnych.

To trudne do zniesienia położenie, występujące jako stałe zjawisko, miało swe głębsze przyczyny, nad któremi właśnie zastanawiała się Organizacja Bojowa na swej konferencji. Konferencja przyszła do wniosku, że trzeba wykorzystać chwilę obecną dla stworzenia milicji, która nie daje się przecie pomyśleć bez zbliżenia się ściślejszego z robotą agitacyjną. Wierzono przytym niezachwianie, że hasło zbrojnej rewolucji, rzucane szczodrze przez tak długi czas w pismach partyjnych, nie pustym frazesem bez jest treści i realnego wykłanika, przynajmniej dla szerszych mas robotniczych. Konferencja jednak w swych wywodach dodała, że nadal nie może pracować w atmosferze prześladowania i szczucia wewnątrz Partji, gdyż ma dosyć tego z zewnątrz, ze strony wszystkich wrogów rewolucji.

Wreszcie przechodzimy do sprawy, która się stała powodem zajścia na IX Zjeździe naszej Partji. Po zaostrzeniu się reakcji i represji rządowej w końcu sierpnia i września Wydział raz poraz proponował C.K.R. akcje, któreby wykazały, że Bojówka nawet w piekle reakcji żyć i rozwijać się potrafi, a przed sądami polowemi dumnego czoła nie uchyli. Niestety. C.K.R. akcje te ustawicznie w obawie pogromów odkładał, i ulegając panice, która w niektórych sferach zapanowała, zabraniał Wydziałowi na gwałty odpowiadać atakiem na rządowe posterunki. *)

Wreszcie doszło do tego, że wszędzie rozpowszechniła się pogłoska o zupełnym rozbiciu Bojówki i ostatecznym nad nią zwycięstwie rozbestwionego rządu. Przygnębienie i niezadowolenie zaczęło się szerzyć w naszych szeregach, tymbardziej, że niektóre akcje były odkładane w przeddzień ich wykonania, gdy napięcie nerwów u wyznaczonych wykonawców dochodziło do zenitu. Obok tego fundusze bojowe zaczęły się wyczerpywać i Wydział wreszcie zdecydował się wziąć na swoją odpowiedzialność rozpoczęcie akcji. Wynikiem tej sytuacji były napady na pocztę pod Włocławkiem i na kasę kolejową w Radomiu, (wówczas, choć w obydwóch wypadkach musiano stoczyć walkę z żołnierzami, Wydział zawieszonym nie był)— i wreszcie głośny napad w Rogowie, który stwierdził zdumiewającą świat rewolucyjny sprawność szeregów bojowych.

Wypadek ten, który wywołał ogromny entuzjazm wśród bojowców i wszystkich rewolucyjnie usposobionych towarzyszów, był przyczyną zawieszenia Wydziału przez C.K.R.

Wydział na konferencji bojowej, (zwołanej jeszcze za czasów swego urzędowania, z wiedzą C. K. R.) złożył w ręce konferencji swe pełnomocnictwa i otrzymał votum zaufania wszystkich zebranych z wyjątkiem jednego. Wszyscy też zebrani na konferencji towarzysze oświadczyli, że chcą solidarnie odpowiadać za czyn, którym pomimo zakazu C.K.R. nie mogą się nie chlubić.

Sprawa ta, z powodu zakwestjonowania mandatów bojowych przez C.K.R., była rozpatrzona w komisji dla sprawdzania mandatów, która uznała, iż owe mandaty zawieszonych wydziałowców nie mogą być uznane za prawomocne, gdyż zawieszeni nie mogą brać udziału w sprawach partyjnych, chociaż mogą być na Zjeździe w charakterze rzeczoznawców. Jeden z zawieszonych delegatów zaapelował do Zjazdu, sądząc, że ten zechce rozpatrzyć odrazu sprawę w jej istocie i zgodzi się z zapatrywaniem zawieszonego Wydziału i konferencji, iż jeśli Wydział nie miał formalnego prawa do akcji, to moralnie był do niej zobowiązany. ny. Jednak i to skromne żądanie zostało odrzucone i Zjazd zgodził się ze zdaniem komisji.

Wobec tego delegaci konferencji, wraz z trzema innemi towarzyszami z Bojówki, którzy na Zjazd zostali wybrani przez konferencje okręgów agitacyjnych, uznali za konieczne złożyć swe mandaty jako „współwinni“ z usuniętemi przez Zjazd i zatym nie zawieszeni jedynie przez niewiadomość Zjazdu. Wszyscy delegaci wyszli natychmiast dla zredagowania niniejszego oświadczenia, które kończą tym, że sprawę tę składają obecnie w ręce proletarjatu zorganizowanego pod rewolucyjnym sztandarem P.P.S., by ten osądził, czy winni wobec niego są ci, co w chwilach rozpaczy i zwątpienia odważyli się stawiać czoło rozpętanym siłom przemocy.

Delegacja Konferencji Bojowej.

20 listopada 1906 r.

---

*) Do jakiego stopnia ta obawa posunęła się, są można z następującego drobnego lecz charakterystycznego faktu. Jeden z oficerów dragońskich, wziąwszy na siebie obowiązki żandarma, znęcał się nad aresztowanemi politycznemi w ten sposób, że wieszał ich trzykrotnie i konających odcinał od stryczka. Gdy C.K.R. powiedziano, że się planuje zamach na niego, C.K.R. zabronił dokonać tego, kazawszy się wprzód dowiedzieć, czy ten oficer-zwierzę jest lubianym przez żołnierzy, gdyż w tym wypadku absolutnie go nie wolno ruszać.

# Z życia partyjnego.

—o—

## DEKLARACJA WARSZAWSKIEGO KOMITETU ROBOTNICZEGO.

Solidaryzując się całkowicie ze stanowiskiem towarzyszy, którzy opuścili zjazd i stojąc na gruncie przyjętej przez nich deklaracji politycznej, podpisani uznają się za prawowity W.K.R. frakcji rewolucyjnej P.P.S., aż do czasu zwołania konferencji warszawskiej.

Przedstawiciele:
Dzielnicy Praga
„ Śródmieście
„ Dół
Techniki Warszawskiej
Warszawskiej org. bojowej.

RADA BOJOWA P.P.S. solidaryzuje się z deklaracją polityczną, przedłożoną przez towarzyszy, którzy opuścili zebranie, zwołane jako IX zjazd PP.S. Rada bojowa P.P.S. podziela najzupełniej takie rozumienie programu i taktyki, jakie zostało przedstawione w deklaracji wyżej wzmiankowanych towarzyszów. Za naczelną władzę kierowniczą w P. P. S. Rada bojowa uznaje C.K.R., wybrany przez radę frakcji rewolucyjnej P. P. S

Członkowie Techniki centralnej na konferencji w dniu 27|XI 06 r. 16 głosami przy jednym wstrzymującym się powzięli następujące uchwały:

1) Solidaryzujemy się z deklaracją, złożoną przez delegatów, ustępujących z IX Zjazdu P. P. S.

2) Przyłączamy się do Frakcji rewolucyjnej P.P.S.

3) Inwentarz Techniki centralnej zatrzymujemy na wyłączony użytek P. P. S. (Frakcji rewolucyjnej) aż do porozumienia się naszych władz centralnych z takiemiż władzami Frakcji drugiej.

---

# Zjednoczenie Litewskiej Socjal-Demokratycznej Partji z Socjalno-Demokratyczną Partją Litwy.

—∞—

Od samego początku swego istnienia P.P.S. starała się działać nietylko w Królestwie, ale i na Litwie. Wkładano w to dużo pracy i sił, a nie jeden zjazd nasz partyjny zajmował się sprawami uregulowania i rozwoju ruchu socjalistycznego na Litwie. Nic dziwnego: wszak historja przez wieki całe jaknajściślej łączyła dwa te kraje sąsiednie; wszak jeszcze ostatnie powstanie polskie najdłużej, najwytrwalej na Litwie się trzymało; wszak w miastach litewskich obok żydowskiego proletarjatu przeważną rolę odgrywa lud pracujący, mówiący po polsku; wszak we własnych szeregach P.P.S. tylu dzielnych mieliśmy towarzyszów z Litwy; wszak, i to zapewne najważniejsza — musiało nam iść o to, by ogień rewolucji, rozniecany przez nas, jak najszerzej ogarnął ziemie, ciemiężone przez carat, by z proletarjatem naszym jaknajzgodniej do walki wystąpił proletarjat litewski, który pod każdym względem, zarówno politycznym i ekonomicznym, jak i narodowym, w tym samym, co my, jarzmie chodzi.

Praca nasza na Litwie jednak tylko ubogie w porównaniu z pracą w Królestwie, dawała plony. Agitatorzy nasi, zwłaszcza przyjezdni z Królestwa, musieli swój pobyt na Litwie uważać tylko za chwilowy i nieraz istotnie wracali do Królestwa, zanim się należycie oswoili z warunkami litewskiemi, zanim całą pełnią serca przylgnęli do gruntu, na którym im działać wypadało. A warunki były i są istotnie odmienne. I pogmatwanie narodowości i przewaga drobnego rzemiosła nad wielkim przemysłem i daleko większe jeszcze, niż w Królestwie znaczenie kwestji rolnej, i wynikające z tego inne usposobienie duchowe robotnika i wiele innych jeszcze stron życia—wszystko to bardzo różniło Litwę od Królestwa. I oto już w 1894 r. na Litwie powstaje samodzielna odrębna od P.P.S.—Litewska Partja Socjal-Demokratyczna. I ta partja — skutkiem wogóle ciężkich dla rozwoju socjalizmu na Litwie warunków—z początku i przez długi czas nie rozwijała się tak szybko, jakby tego życzyć należało. Ale partja ta powstała całkowicie na własnej glebie, w nią wszystkiemi korzeniami od początku wrosła i jeśli nawet miała jakieś słabsze strony, to braki te były naturalnemi cechami powolniejszego na Litwie rozwoju stosunków społecznych.

Z chwilą zjawienia się takiej współzawodniczki, położenie P.P.S. na Litwie stało się jeszcze trudniejsza. Nadto nawet zwalczanie tego, co się nam w taktyce L.S.D. błędnym wydawało, łatwe nie było, bo program L.S.D., chociaż może niezawsze — naszym zdaniem — dość wyraźny, w gruncie rzeczy pod każdym względem — i co do samodzielności narodowej — był tym samym, co program P.P.S.

Od samego więc prawie początku musiało nam iść nie o współubieganie się z L.S.D., ale o porozumienie się z nią. I różne w tym celu czyniliśmy zabiegi. Nieraz zdawało się, że już ten cel osiągnęliśmy; w końcu jednak zawsze pertraktacje ugodowe spełzały na niczym. L.S.D. bowiem traktowała nas stale z pewną, chociażby niezawsze wyrozumowaną — nieufnością. Była słabszą od P.P.S., obawiała się więc, że w łączności z P.P.S. straci swą samodzielność.

W tak trudnym położeniu centralne instytucje P.P.S. musiały pozostawiać organizacjom

P.P.S. na Litwie coraz większą swobodę w stanowieniu o ich działalności, w ten sposób coraz bardziej bowiem z centralnych władz partyjnych P.P.S., znajdujących się w Królestwie, odpowiedzialność za losy roboty na Litwie przenosiła się na barki lokalnych-litewskich—organizacji naszej partji. Zarazem, coraz lepiej zaczynaliśmy rozumieć odrębność warunków społecznych i ekonomicznych na Litwie, konieczność samodzielnej na Litwie taktyki i organizacji proletarjatu. Stąd zjawiło się stałe, stopniowe rozszerzanie autonomji naszej organizacji na Litwie.

Aż wreszcie w roku bieżącym organizacja nasza na Litwie posiadła zupełną samodzielność Wystąpiła jako odzielna od P. P. S. Socjalno-Demokratyczna Partja Litwy. Objęła wszystkie nasze organizacje w tym kraju i stanęła na gruncie potrzeb litewskiego ruchu socjalistycznego bez żadnego oglądania się na Królestwo. Łącznia jednak duchowa i pewne stosunki organizacyjne między P.P.S. w Królestwie a Socjalno-Demokratyczną Partją Litwy pozostały.

Teraz wreszcie znikła do szczętu nieufność pozostałej wyłącznie na litewskim gruncie Litewskiej Socjal-Demokratycznej Partji do byłej P.P.S. na Litwie. We wrześniu r. b. odbyła się konferencja L.S.D.P., na której opracowano projekt połączenia się dwu tych organizacji. Mają oni odtąd nazywać się, „Socjalno-Demokratyczna Partja Litwy“ t. j. tak, jak się dotychczas nazywała była P.P.S. na Litwie. Natomiast programem wspólnym ma być dotychczasowy program L.S.D.P. Była organizacja P.P.S. na Litwie projekt ten przyjęła, zaznaczając zresztą, że już dotychczas programy obu organizacji były ze sobą w ogólnych zarysach zgodne. Przytym z wypowiedzeń się obu organizacji widać, że w obu były i są chęci nowego opracowania programu. To opracowanie odbędzie się już wspólnie, na przyszłym wspólnym zjeździe dwuch zjednoczonych organizacji. Zanim zaś nastąpi ów zjazd, który ma ostatecznie i formalnie rozstrzygnąć sprawę zjednoczenia, mają się w tej sprawie wypowiedzieć wszystkie lokalne organizacje obu partji. Dlatego też pismo wileńskie „Echo“ (w № 16 z d. 22 bm), z którego czerpiemy te wiadomości nazywa to już prawie dokonane zjednoczenie na razie „zjednoczeniem wstępnym“. Muszą je bowiem jeszcze zatwierdzić zjazd wspólny i lokalne organizacje obu partji.

Jeżeli jednak wolno sądzić z obrad zapewne najważniejszych organizacji obu partji, mianowicie organizacji wileńskich, to zjednoczenie jest na najlepszej drodze. W Wilnie zjednoczenie już nastąpiło. Warto przytym zaznaczyć, że—podług tymczasowych danych—w chwili łączenia się organizacja L.S.-D.P. miała w Wilnie 1.020 członków, a organizacja S.-D.P.L. (byłej P.P.S. na Litwie)—549. Stosownie do tego, do zjednoczonego Wileńskiego Komitetu Lokalnego weszło 5 członków L.S.-D.P., 3 członków S.-D.P.L., oraz 1 członek z Komitetu Centralnego, który też się już zjednoczył.

Powiedzieliśmy, że nieufność L.S.D.P. do S.D.P.L. znikła, prawie do szczętu. Można byłoby sądzić, że jednak znikła niezupełnie, bo oto „Echo“ w tym samym numerze jeszcze mówi o różnym w dwuch organizacjach, duchu! Ale z samego rozumowania „Echa“ widać, że ma ono na myśli raczej przeszłość, niż teraźniejszość. Za ślad przeszłości uważać także należy wyraźne zastrzeżenie w projekcie przyjętym przez S.D.P.L. lecz opracowany przez L.P.S.D. że „nie powinno być żadnego organizacyjnego powiązania zjednoczonej partji z P. P. S. w Królestwie.“ Są to resztki obawy o swą samodzielność. Skoro jednak dzięki — między innemi—dzisiejszemu zjednoczeniu, połączona S.D.P.L. będzie szybko i coraz potężniej się rozwijała, to i obawy o to, by ktoś mógł przeszkadzać S.D.P.L. być zupełnym „gospodarzem we własnym kraju“, obawy te będą musiały zniknąć i niewątpliwie znikną.

Jak najszybszego rozrostu i rozwoju z całego serca życzymy zjednoczonej Socjalno-Demokratycznej Partji Litwy!

———

### Zawiadomienie.

W dniu 10 z. m. został zabity słynny szpicel, pracujący w warsztatach kolejowych C. Jelisiejew.

W dniu 13 z. m. zabity został szpicel Próchnicki.

W dniu 19 z. m. zabity został szpicel Szulc.

### Nekrolog.

W Siedlcach zmarł towarzysz w wieku podeszłym FELIKS DOMAŃ. Ostatnie miesiące przepędził w więzieniu. Pracował w partji naszej od kilku lat.

### Oświadczenie.

W końcu ubiegłego tygodnia, na szosie prowadzącej z Jabłonny do Warszawy, został zabity przez ludzi niewiadomych, rzemieślnik warsztatów kolei Teraspolskiej, Bojewski. Wobec krążących wśród robotników Pragi pogłosek o tem, jakoby Bojewski został zabity przez naszą bojową organizację, oświadczamy, że pogłoski te są fałszywe. Bojewski cieszył się wśród towarzyszy pracy jaknajlepszą opinją.

### POKWITOWANIA.

Dnia 8-go listopada r. b. w Rogowie oddział organizacji Bojowej naszej partji skonfiskował z pieniędzy rządowych 30.170 rubli 28 kop. Suma ta została przelana do centralnej kasy partyjnej.

———

# W rocznicę listopadową.

Dziś upływa lat 76 od chwili wybuchu powstania w Warszawie, w r. 1830. Owczesna walka rewolucyjna i późniejsza wojna polsko-rosyjska są jednocześnie sprawiedliwym buntem kraju i narodu i rozpaczliwym testamentem słabości Polski szlacheckiej.

W zbrojnym ruchu przeciwko tyranom i obcym władcom, w ścisłej spólności z Rewolucją Francuską, zdobyli Polacy na początku wieku niepodległość dla części dawnej Rzeczypolitej, a wraz z nią swobody konstytucyjne. Ale w roku 1815 brutalna przewaga rosyjska stanęła, panująca, we wszystkich stolicach Europy i po zgnieceniu do ostatka sił Rewolucji, wyrokować miała o swobodach konstytucyjnych, o niezależności polskiej. Carat w tym pamiętnym roku podzielił Księztwo Warszawskie między Prusy, a koronę rosyjską.

Konstytucja została zachowaną dla części Polski pod berłem Rosji: ale była ona po to tylko dla caratu, aby ją przestępował. Zaś dla Polski okrojonej, rozdartej między państwa bezprawia i gwałtu, konstytucja musiała być środkiem dla odzyskania swobody i niepodległości.

W ten sposób działano i tak szło życie przez ciąg lat piętnastu: carat gnębił i dusił, katował i więził, niszczył wszystko polskie, wszystko wolne i mocne; Polska wciąż odradzała się, a gdy jej na powierzchni ziemi wolną żyć nie dano, schodziła w podziemia, tam gotowała spisek, kuła broń. Swoją pieśń o wolności, swoją dumną nadzieję i zamiary ruchu na przyszłość oddawała ruchowi w Rosji, marząc o wspólnym powstaniu. Gdy zaś Rosja napróżno, bezsilnie walczyła w powstaniu grudniowym w r. 1825, Polska powstała przeciw carowi w 1830-ym.

Była to Polska kastowa, Polska starego ustroju, w której mieszczaństwo dopiero niezgrabnie wyłaziło z pieluszek, a na wsi, nad ciemnym, do pracy pańszczyźnianej przybitym chłopem, panowali ze dworu dziedzice, szlachta. Wówczas zaś jeszcze nikt się nie zjawił, któryby szlachcie, jak później Manifest demokratyczny, wyraźnie powiedział, że aby żyć, musi w lud wejść i stać się samą — ludem. Szlachta, bunt podniósłszy, wydawszy walkę, była przewlekłą w gadaniu, gnuśną w przygotowaniach wojennych, tchórzliwą w stosunku do cara: była kastą w narodzie, nie wyzwoliła ludu z kajdan pańszczyzny, pozostała z klasowym swoim interesom, jako wytyczną wielkiego boju. I choć żołnierze, patrjoci, a rewolucjoniści, „czerwoni“ w odróżnieniu od sejmikowiczów, od układających się, od „białych“, bili się i gęsto przelewali krew, sprawa upadła, rewolucja przegrała, carat stanął wszystkiemi siłami i całym dziejowym bezeceństwem swojem nad Wisłą.

Odmienne mamy dzisiaj zadania. Obok nas stoi, w świeżym swoim rynsztunku rewolucja rosyjska, z toporem na cara, z karabinem w ręku przeciw jego karabinom, z dynamitem przeciw sługom rządu. Rewolucja, oparta, jak i my dziś, wyłącznie na ludzie pracującym i jego niezmożonym pragnieniu wolności. Nie szlachta polska, nie zakisłe w egoizmie klasowym, rozłożone bojaźnią mieszczaństwo, staje dziś ponad krajem naszym z dumnym rewolucyjnym okrzykiem z przed lat siedemdziesięciu sześciu, okrzykiem „niema Mikołaja!“ Jeno tylko sam gnębiony, poniewierany, duszony, ale ponad ucisk wznoszący swój czerwony sztandar, nad poniewierkę przekładający kulę wroga i męczeńską śmierć na szubienicy, wołający jeszcze pełną piersią o wolność—proletarjat polski.

Jeżeli rewolucjoniści 1830 r., idąc do boju, szli „za wolność waszą i naszą“, to proletarjat nasz przyodział w czyn to przemocne marzenie, gdy walką swą nie rozpoczyna wojny polsko-rosyjskiej, ale z rewolucją rosyjską razem wydaje wojnę przeciw carowi, ustrojowi państwa carów, despotycznemu gnębieniu ludów.

Z wysokości swojego ideału i swej krew kosztującej walki, nie rzuci proletarjat rewolucyjny polski kamieniem potępienia w dawne walki rewolucyjne, jeśli wie dziś, że były niedostateczne, ani się wspierały na mocnych barkach ludu, ani nie wytrwały, wie także, iż to za wolność naszego kraju, choć rozumianą po szlachecku, ale walczoną, ale poświęcającą się, wylewano krew że padały trupy bojowników na miejscach odtąd, od 31 roku tyle razy zraszanych krwią: pod Ostrołęką, Grochowem na Pradze, na Woli, na ulicach zdobywanej śród ognia działowego Warszawy. Że później tysiące ludzi rozstrzelanych, zaprzęgniętych do taczek, wleczonych drogą tak często odtąd odbywaną, z Warszawy na Sybir i w północne tajgi. Że z tego ruchu wreszcie dopiero i z tego upadku szlacheckiej Polski narodził się tchnący Rewolucją, palący pragnieniem nowego porządku społecznego pierwszy Demokratyzm polski, wierny rodzic socjalizmu. „Porządek społeczny na przywłaszczeniu oparty“ jest odtąd w oczach pracującego ludu tym „złym, co w gruzy się rozleci“, a nowe życie, stworzone przez sam lud owym „dobrym, co wiecznie będzie żyć“.

Proletarjat, walczący z caratem pomimo i przeciw tchórzom i przedawczykom, proletarjat, który połączył swoje dążenie wyzwoleńcze przeciw porządkowi kapitału z walką o wolność polityczną, o prawo konstytucyjne i niezależność ludu, ma prawo, i jedynie on ma prawo nazwać się spadkobiercą tego, co w narodzie, przez wiek XIX-y było buntem rewolucyjnym, ofiarą z krwi za wolność, siłą niszczącą urządzenia i przesądy społecznego i politycznego gwałtu. Proletarjat polski, który jedyny wznowił te dążenia, spoił je ze swoim światopoglądem socjalstycznym, ma obowiązek powiedzieć to w dwuchsetnym numerze swego „Robotnika“, powiedzieć jako hasło nieprzedawnionej, na życie i na śmierć poświęconej walki przeciwko niewoli proletarjatu we własnym narodzie, przeciwko niewoli carskiej deptającej jego ojczyznę. Ztąd okrzyk, co podniesie piersią wszystkiego proletarjatu w godzinie, gdy walka będzie ostateczną, okrzyk mówiący nad nędzę i nad ucisk dzisiejszy ideał jutra;

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje Niepodległość!